Nr. 4. Kraków, 15. kwietnia 1911. Rok X.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. Prenumeratorom bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — Za dołączone cenniki, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Rada szkolna krajowa gwałci ustawę.

Na mocy § 2. ustawy szkolnej krajowej z 26-go czerwca 1899 r. Dz. u. k. Nr. 84 wchodzą do rady szkolnej okręgowej, prócz innych członków, dwaj, względnie trzej reprezentanci zawodu nauczycielskiego, z których jednego wybiera konferencya okręgowa, drugim jest dyrektor państwowego seminaryum nauczycielskiego, istniejącego w siedzibie lub okręgu rady, a gdzie taki zakład nie istnieje, nauczyciel kierujący jednej ze szkół ludowych w okręgu, przez radę szkolną krajową wyznaczony, trzecim jest dyrektor jednej ze szkół średnich.

Ustawa jasna, jak słońce, nie znosi żadnej innej interpretacyi. Wynika z niej stanowczo, iż rada szkolna krajowa ma prawo mianować do każdej rady szkolnej okręgowej jednego reprezentanta z pośród nauczycieli ludowych, którym **musi być kierownik szkoły.**

Tymczasem rada szkolna krajowa zamianowała reprezentantem nauczycieli ludowych do rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu **nie kierownika szkoły**, lecz **nauczyciela**, p. Władysława Nowotarskiego, z którym mieliśmy już swojego czasu sposobność zaznajomić naszych czytelników.

Jest to tak jasne pogwałcenie ustawy, iż rzeczywiście należy podziwiać zuchwałość referenta rady szkolnej krajowej, który tę nominacyę zarządził i podpisał.

Jakżesz mają szanować ustawy szkolne powiatowi kacykowie, skoro sama rada szkolna krajowa, stróż ustaw, dostarcza w tym stopniu gorszącego przykładu!

Skoro zaś wolno władzom szkolnym bezkarnie gwałcić ustawę, to nie powinny wytaczać nauczycielom dochodzeń dyscyplinarnych za kolizye z ustawami, bo przykład idzie z góry, a ryba śmierdzi od głowy!

Jak się dowiaduje „Tygodnik Jarosławski", rada szkolna krajowa żenuje się obecnie tego skadalu — aby go więc możliwie zatuszować, postanowiła klin wybić klinem, jedno bezprawie poprzeć drugiem. Nosi się z zamiarem, aby p. Nowotarskiego zamianować kierownikiem szkoły w Jarosławiu z urzędu, więc z pominięciem drogi konkursowej, przez co otrzymałby dodatkowo warunek, legalizujący bezprawnie dokonaną nominacyę na członka rady szkolnej okręgowej.

Do czego to już w Galicyi nie przychodzi! Czy słyszał kto gdziekolwiek indziej o podobnem krętactwie? Nominacya p. Nowotarskiego członkiem rady szkolnej okręgowej jest skadalem, a najprostszą drogą do zatuszowania skandalu — cofnięcie nominacyi, upozorowane choćby tylko przeoczeniem. Dodatkowe mianowanie p. Nowotarskiego kierownikiem, z urzędu, bez konkursu, nie cofnie poprzedniego bezprawia, a będzie bezprawiem podwójnem, bo nominacya taka jest znowu w myśl ustawy nieważną.

Ładnie ubrał inspektor Szumski radę szkolną krajową, bo chyba bez jego propozycyi ta nominacya nie była możliwą. Zapędził radę szkolną krajową w matnię, z której niema już honorowego wyjścia... Zaczekamy jeszcze trochę cierpliwie, co się stanie z tym fantem. Jeżeli wyjście nie będzie ustawowe, to będziemy zniewoleni do wniesienia formalnej skargi na radę szkolną krajową na ręce ministra oświaty, czego żaden z nauczycieli czynnych i wogóle ludzi zależnych uczynić się nie odważy, dlatego my ich musimy zastąpić.

A więc prosimy w tan p. Dembowskiego wraz z p. Okęckim...

Okruchy na sanatoryum.

Z blagierskiego dzieła, jakiem była w wysokim stylu urządzona loterya na sanatoryum nauczycielskie, a która miała przynieść setki tysięcy koron dochodu, pozostało zaledwie 24.300 kor. 38 hal. i jest nadzieja, że kwota ta jeszcze tak dalece stopnieje na administracyę, iż niedobór będzie musiała pokryć subwencya sejmowa. Tyle razy już pisaliśmy na ten temat, iż obecnie nie mamy nic więcej do dodania. Pomieszczamy jednak nadesłaną nam z Zakopanego odezwę nauczycieli, używających kuracyi w tamtejszem sanatoryum. Oto ich słowa:

„Wielkie sanatoryum nauczycielskie znajdowało się tylekrotnie na szpaltach dzienników, że już i wróble o niem ćwierkały. Inspektorowie szkolni na konferencyach okręgowych setkami rozdawali losy między nauczycielstwo całego kraju, instytucye prywatne, osoby dobroczynne zakupywały je, handle, owiane duchem humanitarnym, bezinteresownie rozpowszechniały ich sprzedaż między najszersze i najuboższe warstwy społeczeństwa w nadziei, że spełniają czyn obywatelski. 500.000 losów puszczono w obieg, wygrane miały wynosić 70.000 kor. Minęły lata, zaginął słuch o sanatoryum, a ze wszystkich ofiar i zabiegów zostało 24.300 k. 38 gr. Ani marzyć o budowie wielkiego sanatoryum za taką kwotę!

W Zakopanem, przy ul. Chramcówki, od kilkunastu lat rokrocznie kilkadziesiąt osób z nauczycielstwa znajduje przytułek w małem sanatoryum nauczycielskiem na przeciąg 3. do 6. miesięcy. Jest to tak zwane „Schronienie nauczycielskie". Nie jest ono ani sławne, ani głośne, ale bardzo pożyteczne. Kilka osób od szeregu lat pełni zupełnie bezinteresownie trudny i uciążliwy zarząd towarzystwa (Hel. Surzycka, St. Rasiński). Lekarz „Schronienia" (dr. Ed. Brzeziński) udziela najtroskliwszej opieki za opłatą 5 kor. miesięcznie. Aptekarz (Tabeau) daje 25% opustu kuracyuszom towarzystwa. Zarząd przyjmuje nauczycieli (ki) z całej Galicyi, tak polaków jak rusinów, jako też i wyznawców religii mojżeszowej, o ile o przytułek proszą. Nie są przyjmowani tylko beznadziejnie chorzy. O ile miejsca są wolne, przyjmowane jest na leczenie nauczycielstwo z Królestwa Polskiego.

Towarzystwo wynajęło, urządziło i utrzymuje 2. wille z funduszów, na które składają się roczne wkładki (2 kor.), wpisowe (2 kor.), jednorazowe wkładki, opłaty kuracyuszy, dochody z wieczorków.

Pomimo tak szczupłych dochodów towarzystwo nosiło się z myślą zakupna własnego domu i uskładało na ten cel kilka tysięcy koron. Starania w tym kierunku wstrzymała nieco akcya loteryjna. Gdy zaś akcya ta zrobiła zupełne fiasko i zamiast oczekiwanych kilkuset tysięcy dała zaledwie 24.300 kor., nie pozostaje nic innego, jak tylko zakupienie domu za połączone obydwa kapitały: zakopiańskiego towarzystwa i dochodu komitetu loteryjnego. Byłby to pierwszy krok do rozszerzenia istniejącego „Schronienia" na sanatoryum. Dalsze rozszerzenie nastąpi wówczas, gdy nauczycielstwo własnemi siłami poprze tę sprawę. Zwracamy się zatem z gorącym apelem do nauczycielstwa, aby na konferencyach okręgowych gremialnie zapisywało się na członków tej pożytecznej instytucyi, bo tylko na własne siły liczyć możemy, a od zarządu Ogniska nauczycielskiego we Lwowie żądamy, aby cyframi publicznie wykazał, ile losów rozsprzedano, ile kosztowała administracya i dlaczego mimo tak wielkiego zapału społeczeństwa dla sprawy sanatoryum tak słaby rezultat osiągnięto.

Nauczyciele i nauczycielki, pozostający

w dniu 17/III b. r. na kuracyi w tow. „Schron. naucz.“ w Zakopanem“! (Następują podpisy).

Odezwa ta jest ciężkim aktem oskarżenia przeciw lwowskiemu komitetowi loteryjnemu. To samo pisaliśmy nieraz, to samo stawiali żądanie, niestety bez skutku, a dlaczego, niech sobie dośpiewają autorowie odezwy. Także oni sami są temu winni, na co się obecnie użalają, bo nie słuchali naszych przestróg, podnoszonych w chwili zawiązywania się owego komitetu i późniejszych, ustawicznie ponawianych refleksyi. Teraz mogą protestować, krzyczeć, skandal nie da się już odrobić. Wątpimy też, aby z pozostałych okruchów chociażby jeden halerz przeszedł na sanatoryum zakopiańskie.

Napędzony parlament.

Rząd rozwiązał przedwcześnie austryacką radę państwa. Stało się to wskutek opozycyi czechów, którzy nie chcieli być manekinami do bezmyślnego uchwalenia ogromnych ciężarów na cele wojskowe bez rekompensat ekonomicznych, bez poszanowania autorytetu ludu, oponującego przeciw zabójczej polityce rządu i wygładzaniu milionów obywateli w interesie garstki wielkich agraryuszy, lub kartelowych rozbójników.

Koło polskie, do którego, dzięki korupcyi wybitniejszych członków, właśnie w ostatnich czasach przylgnęło tyle brudu, koło, skompromitowane do ostaniej nitki wobec ludzi uczciwych, przedwczesnem rozwiązaniem parlamentu zostało zaskoczone. Dla wielu przerwało się nagle źródło niecnych dochodów, a ci, którzy pod osłoną nietykalności poselskiej popełnili występki i pospolite zbrodnie, dostaną się na czas przedwyborczy, przeznaczony do zdobywania nowych mandatów, w kleszcze sprawiedliwości sądowej, a potem, zamiast do pałacu na Franzensringu, powędrują do kryminału.

Jeżeli rząd przez rozwiązanie parlamentu chciał oczyścić zgniłą atmosferę, to, co do naszego kraju, wybrał rzeczywiście chwilę wyjątkowo korzystną. Za jednym zamachem może, mimo powszechnych wyborów, przeprowadzić silną partyę konserwatywną. P. Bobrzyński złożyłby nawet dowód wielkiego niedołęstwa wobec swoich mocodawców, gdyby tej chwili w ich interesie nie wykorzystał. Wszak obrzydzenie przeciw dotychczasowym partyom koła jest powszechne!

Ludowcy są w opinii ludu do ostatniej nitki skompromitowani. Wykrętne geszefciarstwa Stapińskiego z bankiem parcelacyjnym i bankiem włościańskim, jego koziołki polityczne i lokajstwo wobec stańczyków zjednały mu w szerokich kołach niebywałą pogardę. Pogarda ta przeszła także na całe stronnictwo ludowcowe, które ślepo, za pańskie ochłapy, spełniało jego wolę. Lud, oświecany o zdradzie politycznej Stapińskiego i ludowców przez całą rzeszę pism ludowych, pragnie gorąco wymienić przeniewierczych posłów i rezonuje całkiem prosto: „Lepiej trzymać z panami — niż z ich lokajami. Panowie prędzej coś dadzą ludowi, gdy nie będą się potrzebowali okupywać lokajom“. Wśród takich stosunków, przy jakiej takiej rozumnej kontragitacyi, stronnictwo ludowcowe zniknie jak kamfora, a jego miejsce, w znacznej części, zajmie na nowo partya konserwatywna, która wprawdzie nie będzie miała w kole większości, ale sprowadzi pożądaną równowagę przeciw zgrai parlamentarnych rozbójników, wyzyskujących w brudny sposób swoje wpływy.

Wszechpolaczki... Partya rządowa, ale czasem buntująca się i niewygodna, gdy rząd nie da się za lojalność porządnie podskubać tekami ministeryalnemi, wpływowymi urzędami i t. d. I tej partyi rząd może potężnie podciąć skrzydła. Wszak ona wydała Paducha, Wiącka, et com. — przez co przynajmniej u ludu, w gminach wiejskich, jest silnie podminowaną.

Centrum... mieściło w swojem łonie ks. Szpondra, skompromitowanego w procesie prasowym. Częściowo uratowało sytuacyę przez to, iż go wykluczyło ze swego grona, zanim parlament został rozwiązany... Stronnictwo to mogłoby poczynić znaczne zdobycze w czasie przyszłych wyborów, ale brak mu zdolnych ludzi do kierowania akcyą wyborczą, brak inicyatywy i sprytu... Jeżeli się jednak dobrze weźmie do roboty, podskubie ludowców.

Demokratów starej daty wyborcy traktują humorystycznie, nie wyłączając cywilnego admirała floty austryackiej, imci pana Pe-te-len-za.

Dla rządu są wygodni, więc będą dalej wegetowali.

Pozostają konserwatyści... Było ich w izbie posłów tylko kilku. Może dzięki temu, że byli zbyt słabi do geszefciarstwa, wychodzą czyści... Za sobą mają rząd, starostów, żandarmów i „ludowcowem“ szachrajstwem skonsternowanych chłopów. Sytuacya do „galicyjskich wyborów“ niesłychanie korzystna.

Poza kołem stoją polscy socyaliści, rusini i posłowie dzicy...

Socyaliści nawet w większych miastach tracą na wpływach, dzięki swojej pyszałkowatości, nie uznającej niczego poza partyą i — służalstwa wobec żydów.

Rusini wychodzą czyści. Ani jedno świństwo w guście Paducha, Stapińskiego, Szpodra i t. d. nie przylgnęło do ich czoła. Jeżeli nie zyskają nowych mandatów, n. p. p. Skarbka, to przynajmniej nie stracą ani jednego z dotychczasowych.

Posłowie dzicy: syoniści, żydzi niezawiśli i p. Breiter. Z tych tylko Breiter jest sympatyczny. Separatyści żydowscy, mogą liczyć wyłącznie na swoich współwyznawców — u innych wywołują wstręt.

Oto horoskopy do następnych wyborów.

A teraz rzecz najważniejsza dla naszych czytelników. Jakie stanowisko zajmie nauczycielstwo wobec nowych wyborów?

Co do nauczycielstwa miast stołecznych i dużych, można z góry przewidzieć, iż poprze obecnych, lub byłych ministrów, wysokich dygnitarzy, przeróżnych uprzemysławiaczy w rodzaju p. Battaglii i wszelkiego rodzaju tromtadratów. Zresztą głos nauczycielstwa ludowego w tych miastach niknie wobec wielu tysięcy wyborców, a jego siła agitacyjna, ze względu na stany niezawisłe, dalej profesorów szkół średnich i przeróżne dykasterye urzędnicze, okupujące dla siebie to prawo, posiada mniejsze znaczenie.

Inaczej jest w drobnych miasteczkach i wsiach, głosujących razem. Tam siła moralna nauczycielstwa i jego wpływy wybijają się na pierwszy plan, zwłaszcza, gdy nauczycielstwo jest zorganizowane i posiada siły, wybitne w agitacyi. Wola nauczycielstwa może zadecydować przy wielu wyborach. Niejedno też stronnictwo będzie się starało o jego poparcie. Atoli, z wyjątkiem nauczycieli rusinów, którzy bezwzględnie poprą swoich narodowych kandydatów, nauczycielstwo galicyjskie wiejskie i mało-miasteczkowe niema najmniejszego powodu i najmniejszego interesu, aby popierać którekolwiek z istniejących stronnictw politycznych, bo wszystkie je oszukiwały i okłamywały w najbezwstydniejszy sposób.

Najwięcej zaś jest znienawidzonem u nauczycielstwa stronnictwo ludowcowe, to jest kamaryla p. Stapińskiego. Nikt w więcej cyniczny sposób nie obszedł się z najżywotniejszemi sprawami szkolnictwa i nauczycielstwa wiejskiego, jak właśnie ta partya.

Dwutypowe seminarya, to dzieło stapińszczyków, bo nikt inny tylko Stapiński ze swoimi zausznikami potajemnie parł do wprowadzenia ich w życie — i tylko on mógł nie dopuścić do ich otwarcia.

Za Stapińskiego odpowiada całe stronnictwo ludowcowe, bo tolerowało, pochwalało jego świństwa i nie zdobyło się na to, aby go utrącić z prezesury, lecz dotąd jeszcze uważa go za swego atamana.

Nauczycielstwo powinno teraz wziąć rewanż na tem do niedawna potężnem, a zdradzieckiem stronnictwie, zwalczać je za wszelką cenę, bo ono stokroć gorsze, niżeli konserwatyści. Niech sam djabeł przejdzie, byle nie dotychczasowego pokroju ludowiec!

Jakiż wreszcie pożytek w parlamencie z chłopów nieuków, którzy nie rozumią języka niemieckiego, siedzą na obradach, jak na tureckiem kazaniu, a głosują bezmyślnie, jak barany, według komendy przewrotnego wodza? Niech idzie do parlamentu chłop, ale niech będzie światły, uczciwy — tuman niech pilnuje roli.

Nie animujemy się także do kandydatur nauczycielskich dotychczasowego pokroju. Wszak mieliśmy już w parlamencie posła Wojtygę i Bieniowskiego! Czy wywalczyli choćby najmniejszą drobnostkę, n. p. legitymacye kolejowe dla swych kolegów? Nic, absolutnie nic. Oni tłumili nawet akcyę samoobrony osobistej krzywdzonych nauczycieli, prowadzoną we Wiedniu, aby nie kompromitowali galicyjskich władz szkolnych! Żaden z nich nie wniósł interpelacyi w obronie skrzywdzonego! Jeżeli kto szedł za nauczycielem ludowym, rusinem czy polakiem do ministra, to tylko poseł Breiter, lub poseł ruski!

Na stańczyków, czyli obszarników i ich adherentów, nauczycielstwo wiejskie także nie może głosować, oni bowiem są sprawcami krzywd właśnie tego nauczycielstwa, któreby im teraz w akcyi wyborczej mogło zapewnić zwycięstwo!

Z tych wszystkich powodów jest dla nauczycielstwa małomiasteczkowego, a

głównie wiejskiego, wskazaną przy nowych wyborach do parlamentu w zasadzie tylko akcya bierna, oczywiście z wyjątkami, jeżeli kandyduje nauczyciel wiejski lub z małego miasteczka, prześladowany przez władze i niezłomnego charakteru, co do którego jest pewność, że nie pójdzie śladami p. Wojtygi i Bieniowskiego. Zresztą sytuacya może się jeszcze wyjaśnić w innym kierunku, dlatego resztę uwag odkładamy do następnego numeru.

Na razie powinniśmy się czuć zadowoleni, że zgniłe koło polskie rozleciało się razem ze zgniłym parlamentem i otwarło tem samem nadzieję lepszych wyborów...

Nauczyciel wiejski o stabilizacyi z urzędu.

Należę do tych pesymistów, którzy nie wierzą, aby IX. i VIII. rangi urzędników państwowych były, przynajmniej w tem pokoleniu, dostępne dla nauczycieli szkół wiejskich. Ci, którzy nam najwięcej o tych rangach trąbią, to jest panowie ze Lwowa i Krakowa, mają już płace od X. do VIII. rangi, niekiedy nawet większe. Co ich nasz los obchodzi? Piszą piękne słówka, abyśmy przesyłali im wkładki i skupiali się pod ich sztandarami, bo wtedy oni urosną w siłę moralną i znowu nas przy danej sposobności tak wyprowadzą w pole, jak przy ostatniej regulacyi.

My mamy inne bóle, pilniejsze, niż złote kołnierze, a możliwe do usunięcia nawet przy małym wysiłku finansowym ze strony kraju.

Najpilniejszą jest dla nas stabilizacya z urzędu.

Czytałem często w gazetach narzekania tymczasowych nauczycieli w Krakowie i Lwowie, że kilkanaście lat muszą czekać na stabilizacyę! Niechaj się ci panowie rozejrzą w stosunkach wiejskich, a zobaczą, że teraz, aby otrzymać na wsi stałą posadę, na 1000 koron rocznie, trzeba używać jeszcze większych zabiegów, niż w miastach stołecznych i że się ją także otrzymuje przeciętnie dopiero po kilkunastu latach służby, albowiem w kraju jest więcej. niż połowa personalu prowizorycznego!

Ja n. p. służę 14 lat i wciąż jestem prowizoryczny, chociaż mam skończone seminaryum i egzamin kwalifikacyjny z prawem uczenia języka niemieckiego i dobrą kwalifikacyę u inspektora szkolnego. Podawałem się już kilka razy na stałą posadę na wsi, ale daremnie, jedną otrzymała córka pełnomocnika dóbr, choć miała 6 lat służby, drugą kuzynka inspektora, trzecia z przeproszeniem metresa starosty, a ja wciąż siedzę i siedzę na nadetatówce, lata uciekają, nie mogę się ożenić, bo z czegóż utrzymam rodzinę, skoro nie mam razem z kwaterowem ani 1000 koron rocznie? Cierpię więc prawdziwą biedę, może i głód, chodzę w wytartem ubraniu, a nawet taka drobnostka w miejskiem życiu, jak „opierunek“, przedstawia dla mnie często przeszkodę nie do pokonania!

No i cóż z tego, że się może zastabilizuję w 18-tym roku służby, bo inspektor mnie „popiera“, kiedy nie dosłużę się do wyższych stopni i pięcioleci, bo pierwej umrę z powodu źle odżywianego organizmu, a zresztą choćbym służył i lat 40, to otrzymam najwyżej tylko cztery pięciolecia!

O ileż szczęśliwsi są koledzy z miast dużych! Za grosz wszystko zaraz dostaną, o nic nie potrzebują walczyć, a jako tymczasowi pobierają taką pensyę. jakiej ja, jako stały, może nigdy się nie doczekam! Prócz tego używają wszystkich przyjemności życia miejskiego, mają biblioteki, czytelnie (gdyby tylko z nich chcieli korzystać), gdy ja dopiero z czwartej ręki jako subprenumerator mogę czytać jeden dzienniczek, abym wiedział, co się dzieje na świecie i na wsi nie zdziczał!

Wobec takich stosunków, stabilizacya z urzędu jest koniecznością, lecz, mojem zdaniem, r ó ż n a c o d o c z a s u, w r ó ż n y c h s t o p n i a c h p ł a c y. Nauczyciel prowizoryczny w I. klasie może czekać spokojnie i wygodnie nawet 15 lat na stabilizacyę, bo i tak na tem zrobi świetny interes w porównaniu z nauczycielem III., lub IV. klasy.

Nauczyciel II. klasy płac niechby otrzymał stabilizacyę po 10-ciu latach, nauczyciel III. klasy po 6-ciu, a n a u c z y c i e l k l a s y IV., w i e j s k i, z a r a z p o z ł o ż e n i u e g z a m i n u k w a l i f i k a c y j n e g o. Wtedy w naszym zawodzie byłaby przynajmniej przybliżona sprawiedliwość.

Nauczyciel wiejski nie dopędziłby wprawdzie nigdy w płacy nauczyciela I. klasy, II. lub III., ale miałby przynajmniej możność wegetacyi przez otrzymanie we właściwym czasie należnych pięcioleci i wyższych stopni płacy, które należałoby także ściśle uregulować, to jest przyznać stopień średni w 10-tym roku służby, a stopień trzeci w 15-tym, bo wówczas zaczynają się dla nauczyciela wiejskiego, z powodu kształcenia dzieci poza domem, największe wydatki.

Są to wymagania tak skromne, że ich spełnienie nie powinno natrafiać na żadne trudności. Będzie to reperowanie gmachu szkolnictwa od fundamentów, regulacyą od dołu, b o g ó r a m a j u ż s w ó j b y t n a l e ż y c i e z a p e w n i o n y. Kto patrzy bezstronnie na tę sprawę, ten musi mi przyznać słuszność.

Równocześnie z reperowaniem tych podstaw, trzeba p r o w a d z i ć w a l k ę o z n i e s i e n i e IV. k l a s y p ł a c n a u c z y c i e l s k i c h, bo są rzeczywiście żebracze.

Walkę tę należy prowadzić równocześnie z walką o stabilizacyę z urzędu, atoli stabilizacyę trzeba kłaść na pierwszem miejscu, z zastrzeżeniami wyżej naprowadzonemi, to jest w najniższej klasie płac zaraz po kwalifikacyi, w innych później.

Przestrzegam jeszcze raz, aby stabilizacyi nie żądać dla wszystkich klas zaraz od złożenia egzaminu nauczycielskiego, bo takie żądanie byłoby niesprawiedliwe i zaszkodziłoby stabilizacyi z urzędu w klasie najniższej, zaraz po złożeniu egzaminu, ze względu na ogromne koszta, które musiałaby pociągnąć tylko sama stabilizacya w wyższych klasach płacy.

Co prawda, wolałbym mieć awans do rangi VIII. i stabilizacyę z urzędu po złożeniu egzaminu nauczycielskiego. Zanim się to jednak stanie, pierwej rosa oczy wyje, dlatego ze względów praktycznych jestem za regulacyą bytu nauczycielskiego częściami, lecz zawsze **tylko od dołu.**

A „panom“ ze „Związku“ przesyłam przestrogę: „Przestańcie, bo się źle bawicie — dla was to igraszką (bo już macie VIII. rangi) — nam idzie o życie“.

Tymczasowy nauczyciel wiejski.

Troska o duszne zbawienie.

Troska rady szkolnej krajowej o duszne zbawienie nauczycieli ludowych jest rzeczywiście rozczulająca. Że przeszło 7000 na 13.000 personalu nie posiada stałych posad, że żyje w nędzy, bez zapewnionego jutra, że na śmierć głodową z rodzinami są skazani wogóle wszyscy nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi, o tem władza ta nie myśli, bo właśnie utrapienia doczesne otwierają wrota do niebieskiej szczęśliwości. Dlatego też wszystko, co zmierza do utrapienia nędznego żywota, znajduje w niej energiczne poparcie. Lecz tylko w zastosowaniu do głodomorów nauczycieli. — Natomiast szkolni potentaci, jakby po myśli wierszyka Heinego: „Den Himmel lassen wir den Engeln und Spatzen“, żyją z dnia na dzień coraz okazalej i napełniają złotem swoje bez dna kieszenie. Rezygnują z nieba, pomni na słowa pisma świętego: „Łatwiej jest przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niżeli bogaczowi do królestwa niebieskiego“. I nie można się im dziwić, iż wobec tak strasznego dla siebie horoskopu na całą wieczność, używają całą gębą doczesnych rozkoszy. Zasługują nawet na uwielbienie, iż, widząc otwarte czeluście piekielne, mające ich „na wieki“ pochłonąć, przynajmniej swoich podwładnych pragną uchronić od potępienia i w ich interesie, prócz głodu, nędzy, udręczenia, aplikują jeszcze rekolekcye.

Oto nowy dowód tej błogosławionej troski rady szkolnej krajowej. Na dniu 28. marca 1911. wydała najmiłościwiej do do wszystkich rad szkolnych okręgowych następujący akt łaski.

„Co roku nadchodzą do c. k. Rady szkol. kraj. liczne prośby o udzielenie urlopów nauczycielom (lkom) szkół ludowych celem umożliwienia im wzięcia udziału w rekolekcyach duchownych, urządzanych w miastach lub po wsiach staraniem duchowieństwa, pobożnych stowarzyszeń, lub osób prywatnych. Ponieważ chodzi tu przeważnie o urlopy na parę lub kilka dni, których udzielanie należy właściwie po myśli § 125. Regulaminu dla szkół lud. do zakresu działania Rad szkol. miejscowych, lub okręgowych, przeto celem uniknięcia niepotrzebnego przedkładania takich próśb do tutejszej decyzyi, c. k Rada szkolna kraj. oznajmia, że, uznając wielki pożytek z takich ćwiczeń duchownych, nie ma nic przeciw temu, aby c. k. Rady szkol. okręg. względnie Rady szkol. miejsc., lub Zarządy szkół udzielały nauczycielom, mającym zamiar wziąć udział w rekolekcyach, na ich prośbę, potrzebnego urlopu, o ile w każdym poszczególnym wypadku nie będą stały na przeszkodzie jakie ważne względy służbowe. O niniejszem rozporządzeniu należy uwiadomić bezwłocznie Zarządy szkół... W zastępstwie Okęcki m. p.“

Miły Boże! Na 365 dni w roku uczy się w szkole zaledwie 200! W czasie wakacyi odbywają się specyalne rekolekcye dla nauczycieli, w rozlicznych miastach kraju, urządzane głównie przez OO. Jezuitów, którzy biorącym w nich udział dają ponadto bezpłatne mieszkanie z całem utrzymaniem. Czy to nie wystarczy dla żarliwych w wierze katolików nauczycieli? Czy zresztą, jeżeli dla nich są konieczne także rekolekcye wielkopostne, nie mogą być urządzane w czasie wielkiego tygodnia w ten sam sposób, jak rekolekcye wakacyjne. Także samo nabożeństwo wielkotygodniowe, urządzane w każdym kościele parafialnym z kazaniami, zakończone spowiedzią i Komunią św. nie jest czem innem, jak tylko szeregiem rekolekcyi. Ponadto w każdej większej szkole są rekolekcye dla młodzieży, w których nauczycielstwo bierze udział! Czy to wszystko nie wystarcza? Czy zachodzą jakiekolwiek rozumne powody do marnowania czasu naukowego na dalsze rekolekcye, w których nauczyciele mają wziąć udział?

Nie, tu o to nie idzie. Rada szkolna krajowa wie, że popełnia ze swego stanowiska wielkie głupstwo. Tu rozchodzi się o co innego, o zwrócenie uwagi wysokich sfer klerykalnych na żarliwość religijną i uległość wobec nich p. Okęckiego, który podpisał ów „akt łaski“ i ma nadzieję, że te sfery zrewanżują się mu przy pierwszej sposobności. To proste geszefciarstwo, szumna reklama, na której znają się wszyscy a mimo to w dzisiejszych czasach jeszcze popłaca...

Frymarka konkursami.

Płaca nauczycieli, szczególnie klasy III. i IV., jest nad wyraz nędzną — pod żadnym warunkiem nie wystarcza na opędzenie piewszych potrzeb życia. Jedyną deską ratunku dla tych nędzarzy wczesna stabilizacya. Przynajmniej wtedy mogą wegetować, stosując zresztą tak zwaną głodową kuracyę.

Osiągnięcie stabilizacyi jest jednak dla nich w obecnych czasach bardzo utrudnione. Najpierw z tego powodu, iż w klasie III. i IV. uworzono tylko 40 prc. stałych posad, a reszta posady tymczasowe i nadetatowe. Tworzenie nowych posad stałych przez organizacye szkół postępuje niesłychanie wolno. Wskutek tego owe 60 prc. nauczycieli tymczasowych muszą wyczekiwać, aż poprzednie 40 prc. wymrą, lub przeniosą się w stan spoczynku. Według rachunku przeciętnego trwa to wśród najlepszych warunków lat kilkanaście do 20!

Skoro więc otworzy się jakakolwiek stała posada, wpływają o nią liczne podania, kompetenci czynią heroiczne wysiłki, częstokroć nie licujące z powagą stanu nauczycielskiego i względami koleżeństwa, byle tylko uchwycić dekret, dający przynajmniej złudne prawa do psiego awansu i emerytury.

Zdawałoby się, iż rada szkolna krajowa, znając całą grozę materyalnego położenia właśnie nauczycielstwa III. i IV. klasy płac, będzie przynajmniej stabilizacyę opróżnionych posad przeprowadzała z jak największym pospiechem. Dzieje się jednak co innego, że pan referent spraw personalnych w radzie szkolnej krajowej, podania o stabilizacyę przetrzymuje niekiedy parę lat w swojem biurku, przez co naraża starających się na zawód i stratę materyalną. Dla funduszu szkolnego jest to pyszna operacya, bo oszczędza się dużo na interkalarya, ile jednak towarzyszy jej przekleństw i złorzeczeń krzywdzonych!

P. Okęcki nic sobie z tego nie robi, bo sam opływa we wszystko i ma pełne kieszenie, a dla głodnych zaleca wielkanocne rekolekcye, na które najchętniej użycza urlopów!

P. Okęcki operuje jeszcze w inny sposób na skórze nauczycielskiej. Gdy się opróżni posada kierownika szkoły dwuklasowej, nie mówiąc już o posadach wyższego rzędu, rezerwuje ją sobie do „Einschubów“ na mocy art. 9-go. Przez grzeczność zapytuje radę szkolną okręgową, czy nie ma nic przeciw tej operacyi. Rada szkolna okręgowa, jako podległa władza, nie może oponować, bo odpiekłby to w pierwszej linii inspektor szkolny, zresztą jej opozycya nie posiada mocy wstrzymującej. Na tę posadę przychodzi więc zaraz deportowany z innego okręgu, wbrew swojej woli, a wszyscy konkursowi kompetenci, straciwszy dużo na stemple i inne zabiegi, odchodzą z kwitkiem.

Jeżeli jednak zdarzy się wypadek, że nauczyciel prosi sam o przeniesienie ze względów służbowych na inną posadę, to otrzymuje od p. Okęckiego przez radę szkolną okręgową następującą lakoniczną odpowiedź: „Zwraca się z poleceniem zawiadomienia petenta (tki), że jako stały (a) nauczyciel (ka) winien (na) po myśli ust. 2-gieg. art. 8-go ust. z dnia 11-go czerwca 1905 r. Dz. u. k. Nr. 73 starać się o zmianę posady tylko drogą konkursu. Okęcki“.

Jakżesz to staranie przeprowadzić, skoro p. Okęcki konkursy sam anuluje.

Trzeba przyznać, iż takiego bagna, jakie obenie panuje w radzie szkolnej krajowej pod firmą „Dembowski-Okęcki“ nie było od czasu zaprowadzenia tej magistratury. Panowie ci wprost pchają nauczycielstwo do aktów rozpaczy. A może im właśnie o to się rozchodzi, aby mieli materyał do okazania swojej energii?

Co prawda, stosunkom tym winni także sami nauczyciele, ogłupiani i teroryzowani przez centralne związki, które za swoich wybawicieli uważają! Dokąd ci, najbiedniejsi, między sobą się nie zorganizują i nie wywołają silnej akcyi od dołu, dotąd będą bez przeszkody operowali w szkolnictwie tacy dobrodzieje, jak p. Dembowski, Okęcki et Comp. Nie narzekajcie więc, bo z narzekań w górze tylko się śmieją, lecz urządzajcie wiece, protestujcie, skarżcie do Wiednia! Sami o sobie musicie myśleć — nikt dla was nie będzie wyciągał kasztanów z ognia!

Nareszcie!

Ustawicznie głosiliśmy zasadę, że wszelkie regulacye płac nauczycielskich należy przeprowadzać od dołu, bo ten, kto ma dwa lub trzy razy więcej, może na dalsze polepszenie poczekać, aż się najniższy swoimi poborami do niego zbliży. Ze względów praktycznych domagaliśmy się na razie przynajmniej stabilizacyi z urzędu i zniesienia najniższej, IV. klasy płac nauczycielskich, bo tą drogą najpewniej można zdążyć do powszechnego zrównania płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych, choćby tylko trzech ostatnich rang.

Postulat zniesienia IV. klasy płac był blizki do urzeczywistnienia za czasów p. Płażka. Mąż ten chciał na prawdę dopomódz najbiedniejszym nauczycielom i dlatego jako wiceprezydent rady szkol. kraj. wszystko przygotował, aby sejm pozyskać do tego planu.

Niestety, sprawę zepsuli sami nauczyciele IV. klasy płac, bo, łudząc się rangami, o jej zniesienie nie rozwinęli energicznej akcyi, tem samem nie poparli starań zacnego p. Płażka, a do reszty zabagnili ją nauczyciele I. klasy płac, forsując ostatnią regulacyę, która im zapewniała awans do VIII., względnie VII. rangi, właśnie kosztem klasy III. i IV.

Nawoływaliśmy, aby nauczycielstwo IV. kl. płac rozwinęło własną akcyę obronną, wykluczając z niej stanowczo przewodników „związkowych“, „pedagogicznych“ itp. z miast stołecznych i dużych, bo ci znowu będą chcieli otrzymać jeszcze więcej, niż mają, kosztem nauczycieli wiejskich i małomiasteczkowych.

Wieloletnie nawoływania zaczynają nareszcie wydawać pożądane owoce. Nauczycielstwo wiejskie kilku powiatów urządza poufne zgromadzenia, na które zaprasza posłów i otwiera im oczy na swoją nędzę. Posłowie chętnie na nie przybywają, bo mają przez to jedyną sposobność do dokładnego poinformowania się o stosunkach szkolnych.

Nauczyciele wiejscy wykazują na podstawie obowiązujących ustaw, że płace urzędników państwowych IX. i VIII. rangi mają już zapewnione nauczyciele I. klasy płac, względnie II. Natomiast w kl. IV. panuje nędza, bo płace stałe są tu daleko niższe, niżeli u woźnych. Czekanie na stałą posadę w kl. IV. płac jest obecnie także dłuższe, niż w kl. I. II., co pogarsza dolę. Płace nauczycieli tymczasowych w I kl. płac, względnie II. są również znacznie wyższe, niż stałych z IV. kl.

Nauczyciele wiejscy nie zazdroszczą płac kolegom z I. kl. i II., nie rozwijają akcyi, by im te płace uszczuplić, tylko domagają się choćby tylko do nich przybliżonych płac dla siebie, bo pracują ciężej i wśród gorszych warunków, niż koledzy z miast dużych.

Nauczyciele wiejscy wywieszają hasło: „Ani centa podwyżek dla kl. I. II, dokąd przynajmniej IV. klasa płac nie będzie zniesioną, wraz z zaprowadzeniem w najniższej klasie stabilizacyi z urzędu“. Akcya taka jest poprawna, lojalna i słuszna.

Nauczyciele IV. kl. płac nie mają najmniejszego interesu łączyć się w tej sprawie nawet z nauczycielstwem III kl. Niech III kl. rozwinie taką samą akcyę dla siebie, aby była wliczona do II kl., nauczycielstwo kl. IV. w tem jej z pewnością nie będzie przeszkadzało.

Przykład tych kilku powiatów, a jeden z nich przytyka do Krakowa, powinno naśladować nauczycielstwo kl. IV. w całym kraju, aby w ten sposób

wcześnie przygotować grunt do najbliższej sprawiedliwej regulacyi...

Wreszcie zaznaczamy, iż zgromadzenie poufne za zaproszeniami na piśmie może zwołać każdy nauczyciel i nie potrzebuje o niem uwiadamiać władzy. Nic więc nie stoi na przeszkodzie do przeprowadzenia tej akcyi.

Więc raźno do pracy, heloci IV. klasy, jeżeli nie chcecie wyginąć z nędzy i głodu!

Encyklopedya prawa.

Ustawa karna.

Obecnie obowiązująca ustawa karna z dnia 27-go maja 1852. roku, jest tylko przeróbką ustawy karnej o zbrodniach i ciężkich przestępstwach policyjnych z 3-go września 1803. Nic też dziwnego, że ustawa ta jest przestarzałą i zawiera wiele postanowień, które się nie dadzą pogodzić z kulturą obecnego wieku, a zwykły człowiek, choćby był najbardziej wykształconym, mimowoli może popaść z nią w kolizyę, jeżeli nie jest zawodowym prawnikiem.

Pojmuje to państwo i od wielu lat, przy każdej zmianie parlamentu, przedkłada zarys nowej ustawy karnej, jednakowoż bezpłodność parlamentów ubiegłych, jak i wewnętrzne partyjne walki między posłami w niwecz zawsze obróciły dobre intencye rządu w tym względzie.

Wskutek tego kto wie, wiele jeszcze generacyj musi czekać w Austryi na wydanie nowej ustawy karnej, która nie będzie już tylko przeróbką ciężkich przestępstw policyjnych z roku 1803.

Zaznajamiamy więc bliżej naszych czytelników z usawą karną z roku 1852. obecnie obowiązującą.

Ustawa ta dzieli się na dwie części, to jest część pierwsza traktuje o zbrodniach, a część druga o występkach i przekroczeniach.

W części drugiej występki nie są zebrane systematycznie, lecz luźnie pomięszane z przekroczeniami i z tekstu brzmienia paragrafu czytelnik dowiaduje się, że dany czyn jest występkiem, lub przekroczeniem.

Ustawa nie podaje definicyi zbrodni, występku, lub przekroczenia, tylko wylicza czyny, które uważa za zbrodnie, występki, lub przekroczenia. Wielką rolę w klasyfikacyi tych czynów odgrywa system policyjny jeszcze z ubiegłych wieków.

Co do zbrodni, ustawa wymaga złego zamiaru bezpośredniego, n. p przy morderstwie, lub pośredniego, n p. przy zabójstwie.

Ustawa karna przewiduje także wypadki, że, chociaż kto popełni zbrodnię, nie będzie wcale karanym, albo tylko za przekroczenie, a mianowicie:

a) jeżeli czynu dopuściła się osoba używania rozumu zupełnie pozbawiona n. p. waryat, kretyn;

b) jeżeli czyn popełniony został w stanie przemijającego chwilami pomięszania zmysłów, w czasie, gdy to pomięszanie trwało;

c) w stanie zupełnego pijaństwa, sprowadzonego bez zamiaru popełnienia zbrodni;

d) w stanie obłąkania zmysłów, w którym sprawca nie wiedział, co czynił;

e) jeżeli sprawca 14 lat prawie nie skończył;

f) jeżeli taki zaszedł błąd, który zbrodni w uczynku poznać nie dawał;

g) jeżeli zło wynikło z przypadku, niedbalstwa, lub niewiadomości skutków;

h) jeżeli czyn nastąpił wskutek nieodpornego przymusu, lub w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej.

Jeżeli kto popełni zbrodnię w wypadku pod c) i e), w takim razie nie będzie karanym za zbrodnię, tylko za przekroczenie. Dziecko, które 10 lat nie skończyło, a popełniło zbrodnię, sądownie karanem być nie może.

Nie tylko sam zbrodniarz jest karanym za popełnioną zbrodnię, lecz także każdy, kto przez rozkaz, poradę, nauczenie, pochwałę, urządził czyn zbrodniczy, dostarczał środków zbrodniarzowi, usuwał mu przeszkody w popełnianiu zbrodni, lub porozumiał się ze zbrodniarzem względem dania mu pomocy i wsparcia do spełnienia zbrodni, albo względem udziału w zysku i korzyści. Również samo usiłowanie wykonania zbrodni, już jest uważane za zdrodnię.

Kto kogo do popełnienia zbrodni wzywa, zachęca lub usiłuje skłonić, gdy działanie nawet zostało bezskutecznem, może być zasądzonym za usiłowanie skłonienia do zbrodni.

Przepis ten ustawy ma n. p. zastosowanie, gdy osoba trzecia dała się wprawdzie namówić do zbrodni, lecz rozpoczętego już wykonania zbrodni dobrowolnie zaniechała.

Karą za zbrodnie jest śmierć zbrodniarza przez powieszenie na szubienicy: a) za zdradę główną, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, jeżeli kto przytem śmierć poniósł, a sprawca mógł ją przewidzieć, c) za morderstwo, d) za zabójstwo rozbójnicze, e) za podpalenie, jeśli przytem człowiek został pozbawiony życia, a podpalacz mógł to przewidzieć, f) za zbrodnię zawleczenia morowego powietrza, g) za zbrodnię z ustawy dynamitowej i h) w postępowaniu doraźnem.

Za inne zbrodnie karą jest uwięzienie zbrodniarza.

Kara więzienia dzieli się na dwa stopnie, to jest więzienie zwyczajne i ciężkie więzienie, zaostrzone postem i ciemnicą i t. d.

Skutki osądzenia za zbrodnię.

Każde osądzenie za zbrodnię pociąga za sobą z mocy ustawy bardzo liczne i dotkliwe skutki.

Srogość ustawy z roku 1852, co do skutków osądzenia za zbrodnię została znacznie złagodzoną nowelą z 15-go listopada 1867. roku.

Według tej noweli skazanie za każdą zbrodnię, lub też skazanie za przekroczenie kradzieży, przeniewierzenia, oszustwa, uczestnictwa w kradzieży i przeniewierzeniu, pociąga za sobą następujące skutki:

I) u t r a t ę szlachectwa, orderów, znaków zaszczytnych, tytułów publicznych, stopni i godności akademickich, wszelkiego publicznego, rządowego, krajowego, lub gminnego urzędu, lub służby, adwokatury, notaryatu, publicznej agencyi i wszelkiego zastępstwa stron przed władzami publicznemi, udziału w reprezentacyach gminnych, lub innych zgromadzeniach, powołanych do zawiadywania sprawami publicznemi, odjęcie wszelkich pensyi, prowizyi, zasiłku na wychowanie, tudzież innych poborów, prawa wybierania i obieralności przy wyborach posłów do izby poselskiej rady państwa, do sejmu krajowego, do reprezentacyi gminnej, wykluczenie od trudnienia się handlem domokrążnym, utratą upoważnienia do hurtownej sprzedaży tytoniu i stempli, utratą prawa wybierania i obieralności do izb handlowych i prawo uczęszczania na giełdę, wykluczenie od wykonywania przemysłu, rozwiązanie stosunku służbowego pomiędzy właścicielem zakładu przemysłowego, a pomocnikami i terminatorami, utratą prawa utrzymywania małoletnich terminatorów, wyłączenie od prawa głosowania i wybieralności w spółkach przemysłowych, wyłączenie od konsensu do uprawy tytoniu, niemożność korzystania z prawa wstąpienia do wojska jako ochotnik, niezdolność do urzędowania jako przysięgły, wydalenie z urzędu nauczycielskiego przy szkołach ludowych i inne mniej ważne.

II. Co się tyczy następujących zbrodni: 1) zdrady głównej, dążącej do gwałtownej zmiany formy rządu, lub oderwania części państwa; 2) spółwiny w zdradzie głównej, oprócz wypadku, gdyby takowa zdążała do naruszenia Monarchy na ciele, zdrowiu lub wolności; 3) zakłócenie spokojności publicznej; 4) zdrady głównej skierowanej przeciw któremu z państw związkowych niemieckich i ich panujących; 5) buntu, rozruchu i gwałtu publicznego przez gwałtowne targnięcie się na osoby urzędowe; 6) gwałtu publicznego przez gwałtowne niepokojenie zgromadzeń, powołanych przez rząd, sąd, lub inną władzę publiczną do rozbierania spraw publicznych i przez gwałtowne działanie przeciw korporacyom prawnie uznanym; 7) zabójstwa wśród bijatyki, gdy nie wiadomo, kto zabitemu zadał cios śmiertelny; 8) pojedynku; 7) dania pomocy zbrodniarzowi, to niezdolność do odzyskania straconych praw i zaszczytów, pod I. wymienionych, kończy się z wycierpieniem kary, to znaczy, że zasądzenie i że ta zbrodnia pociąga wprawdzie za sobą utratę praw i zaszczytów pod I. wymienionych, jednak niezdolność do uzyskania takowych ustaje z końcem kary. Jeżeli zatem n. p. doktór medycyny został zasądzony za jedną z tych zbrodni, to po odcierpieniu kary może na nowo zaraz robić rygozora i uzyskać doktorat medycyny.

III. W razie zaś zasądzenia za jedną z innych zbrodni, pod II. niewymienionych, oraz w razie zasądzenia za przekroczenie kradzieży, . przeniewierzenie, oszustwo, uczestnictwo w kradzieży, lub przeniewierzeniu, wreszcie zasądzenie za występek lichwy, ustaje niezdolność do uzyskania praw i zaszczytów pod I. wymienionych p o o d c i e r p i e n i u k a r y z upływem lat 10, jeżeli winowajca skazany był na pięcioletnie więzienie, jeżeli zaś zasądzony był na mniejszą karę z upływem lat 5, przy osądzeniu zaś za przekroczenie kradzieży, przeniewierzenia, oszustwa, uczestnictwa w kradzieży, lub

przeniewierzenia i za występek lichwy z upływem lat trzech.

Jeżeli zatem n. p. doktór medycyny został zasądzony za jakąś zbrodnie pod III. wymienioną na 5 lat więzienia, to po odcierpieniu kary po upływie lat 10. może na nowo robić rygozora i uzyskać doktorat medycyny.

Nauczyciel, zasądzony n. p. za przekroczenie oszustwa lub występek lichwy na 24 godzin aresztu, zostaje wydalony z urzędu nauczycielskiego, po odcierpieniu atoli kary po upływie lat 3, może starać się o nową posadę nauczycielską

Różnica między zasądzeniem za czyny karygodne pod II. wymienione, a zasądzeniem za czyny karygodne pod III. wymienione, polega na tem, że po odcierpieniu kary za czyny pod II. wymienione może zasądzony zaraz starać się na nowo o uzyskanie praw i zaszczytów pod I. wymienionych, natomiast po odcierpieniu kary za czyny pod III. wymienione, może zasądzony starać się na nowo o uzyskanie praw i zaszczytów pod I. wymienionych dopiero po upływie lat 10, 5, lub 3.

Według ustawy karnej z roku 1852, niezdolność do uzyskania praw i zaszczytów raz zasądzonego człowieka trwała przez całe życie, natomiast wedle noweli z roku 1868. wprowadzoną została nowość, że niezdolność ta trwa tylko przez czas ograniczony, jak to wyżej przedstawiono. Nowość ta jest bardzo korzystną, ale tylko dla kupców, przemysłowców i mających wolne zawody, że mogą uzyskać utracone prawa, dla urzędników jest ona jednak bez znaczenia, bo, kto raz stracił posadę z powodu zasądzenia za zbrodnie, lub przekroczenie z chciwości zysku, to aczkolwiek po upływie czasu 10, 5, lub 3, letniego przysługuje mu prawo starać się o utraconą posadę i tak jej nie otrzyma. Utraconych zaszczytów i praw pod I. wymienionych, o ile się je traci skutkiem osądzenia karno sądowego, nie odzyskuje się ani przez odcierpienie kary, ani przez wpływ 10, 5, lub 3 lat po odcierpieniu kary.

IV. Zasądzenie za wszystkie występki i przekroczenia, z wyjątkiem za przekroczenie kradzieży, przeniewierzenia, oszustwa, uczestnictwa w przeniewierzeniu i za występek lichwy, nie pociągają za sobą żadnych skutków.

O zbrodniach popełnionych przez poddanych za granicą i o zbrodniach popełnionych przez obcych poddanych w krajach tutejszych i za granicą. (C. d. n.)

Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

„Wesołych Świąt“ życzymy wszystkim Przyjaciołom naszego pisma.

Z Krakowa. Wybory do rady miejskiej skończone. Związkowcy chcieli przy nich utrącić p. Maciołowskiego, a w jego miejsce wybrać p. Michalskiego. Ponieważ jednak zwolennicy p. Maciołowskiego przez sojusz z komitetem ogólno urzędniczym sprytnie wzięli się do rzeczy, więc o jego utrąceniu nie było już mowy. Nawet demokraci, sojusznicy p. Nowaka, wzięli p. Maciołowskiego na swoją listę, bo się obawiali pogromu. Nagle więc sytuacya zmieniła się w ten sposób, że mandat p. Macioł. był całkiem pewny, a p. Nowaka poważnie zagrożony. Poczęli więc związkowcy używać wszystkich możliwych wysiłków, aby ratować swego prezesa. To się im też udało, z wielką biedą, tylko wskutek tego, że kontr kandydatem p. Nowaka został t. Szulc, posiadający mało sympatyi u nauczycielstwa, a jeszcze mniej znany szerszej publiczności. Gdyby przeciwnikiem p. Nowaka został p. Parczyński, co pierwotnie było postanowione, gdyby pan Szulc był zrozumiał sytuacyę i ustąpił na rzecz p. Parczyńskiego, tenże byłby z pewnością położył p. Nowaka przy wyborach, bo ma dużo sprytu i zwolenników wśród sfer urzędniczych. Zresztą zwycięstwo p. Nowaka w kole inteligencyi jest wprost marne. Na 3756 głosujących otrzymał zaledwie 1741 głosów, więc zdobył mandat, jako ostatni, tylko dzięki temu, że popierali go solidarnie wszyscy żydzi i że według krakowskiej ordynacyi wyborczej wystarcza do uzyskania mandatu nie absolutna, lecz względna większość, a głosowanie było bardzo rozstrzelone. Ciężko musieli walczyć o swoje mandaty także obaj członkowie rady szkol. kraj., p. Sołtysik (2241) i Konopiński (2044) P. Maciołowski otrzymał wprawdzie 2329 głosów, więc znacznie ponad absolutną większość, atoli nie głosowało na niego 1427 wyborców, choć był postawiony na wszystkich listach, a to można przypisywać także cichej kontragitacyi związkowców, którzy na niego z konieczności się zgodzili, a potem mogli go swobodnie kreślić. Demokraci ponieśli przy wyborach w kuryi inteligencyi podwójną klęskę: stracili 4. mandaty z 10. na rzecz zdeklarowanych konserwatystów (z pozostałych 6. trzech jest pół-konserwatystami) i wykazali ogromny zanik swoich wpływów. Gorzej jeszcze dla demokratów wypadło w innych kuryach. Notujemy także kilka szczegółów z taktyki wyborczej. Gdy się odbywało zebranie ogólno urzędnicze, wysłali na nie związkowcy swoją niejako „bojówkę“, która miała je przerobić, lub rozbić w interesie demokratów. Gromadka ta zachowywała się prowokująco wobec nauczycieli przeciwnej partyi, a zwłaszcza delegatek ze Stowarzyszenia nauczycielek, mówiąc, iż reprezentują same bony i guwernatki, co u uczestników zgromadzenia wywołało najgorsze wrażenie i następnie było powodem ogromnego kreślenia kandydatury p. Nowaka. Pan Nowak na tem zgromadzeniu chwalił się, że reprezentuje aż 6000 nauczycieli (na papierze!), widocznie firma związkowa jest bardzo korzystną także przy krakowskich wyborach. P. Nowaka zwalczali afiszami — ludowcy — w myśl zasady „konia kują, żaba nogę nadstawia“, bo ludowców w Krakowie jest najwyżej parę tuzinów — zwalczanie to jednak, ze względu na marną opinię ludowców, wyszło mu na pożytek. Żydzi wydali afisz przeciw jedynemu księdzu w radzie, dr. Capucie, choć katolicy solidarnie głosowali na żyda Sarego i ten żyd otrzymał największą liczbę głosów. Wreszcie szalę zwycięstwa na stronę p. Maciołowskiego przechyliło już w komitetach przedwyborczych Stowarzyszenie nauczycielek pod przewodnictwem p. Pogonowskiej, bo zebrało kilkaset pełnomocnictw od kobiet i tym potężnym argumentem zniewoliło komitety i „Ognisko“ do respektu, ono też urwało p. Nowakowi setki głosów na rzecz p. Szulca.

Z Tarnowa donoszą, iż rada szkolna kraj. wytoczyła dochodzenia dyscyplinarne jednemu z profesorów szkół średnich z powodu odczytu, który wygłosił podczas posiedzenia koła „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“. Pewnie mówił o sprawiedliwości rady szkolnej krajowej!

Z N. Sącza piszą do „Prawdy“. W gminie Roztoka Brzeziny rada szkol. zorganizowała szkołę i nadesłała nauczyciela. Poczęto narzekać, że gmina biedna, nie ma pieniędzy na budynek. W tej ciężkiej potrzebie przyszedł jej z pomocą żyd karczmarz i radny. Na posiedzeniu rady oświadczył, iż z wdzięczności za koncesyę szynkarską wybuduje na swoim placu szkołę t. j. postawi gołe ściany, a gmina da powały, podłogi, podmurówkę, dach, drzwi, okna, piece, i t. d., za co przez pięć lat będzie tego budynku bezpłatnie używała. „Żyj nam dobrodzieju kochany“, zawołali ciemni kmiotkowie i dobili targu, tylko inspektor szkolny pomieszał szyki podstępnemu żydowi, bo nie zgodził się na tę umowę.

Z Jarosławia. Inspektor Szumski używa w biurze rady szkol. okręg. do przepisywania aktów, dotyczących personalnych spraw nauczycieli, gołowąsych studentów gimnazyalnych, którzy tajemnicą urzędową nie są związani, więc uzyskane w biurze rady szkol. okr. wiadomości roznoszą po mieście. Tenże inspektor ma w Jarosławiu własną córkę nauczycielką, przenosi ją z jednej szkoły do drugiej, jak twierdzą dlatego, aby mu udzielała o nauczycielstwie autentycznych informacyj. Sam także nachodzi ustawicznie szkoły miejscowe przed nauką na kontrolę, czy wszystko jest w porządku.. Ocenia nawet naukę języka francuskiego, którego nie zna... Niektóre z jego zarządzeń są tego rodzaju, iż ze względu na przyzwoitość uchylają się od publicznego omówienia.

Nauczyciel skarży radę szkolną krajową. Pan Harlander, nauczyciel z Krakowa, wykonał na zamówienie rady szkol. kraj. wzory do nauki zręczności w zakresie pszczelnictwa. Ponieważ mimo wielokrotnych urgensów nie może się od kilku lat doczekać ani wzorów, ani pieniędzy, więc wytoczył radzie szk. kraj. proces cywilny o odszkodowanie!

P. Dembowski pozostaje ciągle pod opieką złodziei. Jak doniosły dzienniki, ci obywatele skradli mu kosztowny złoty zegarek z biurka prezydyalnego w radzie szkolnej krajowej. Ciekawi to, zapewne domowi złodzieje. Maluczko, a ukradną samego p. Dembowskiego z całą radą szkolną krajową. Oby się to stało czem rychlej!

Z Buczacza. „Hi-nab inspektor“. P. Wł. Lewicki jest niezmiernie wysoko wykształconym kacykiem szkolnym, kto nie wierzy, niechaj otworzy uszy ku słuchaniu. Pewnego razu wizytował IV. klasę szkoły ludowej w Buczaczu. Była właśnie lekcya języka niemieckiego. P. inspektor, tęgi germanista, zapytał ucznia, jak się dzieli słowo „hinab“. Uczeń powiedział bez zająknienia „hin-ab“. Inspektor odpowiada „źle“, pyta drugiego, trzeciego, wszyscy mówią to samo. Wówczas sam zabiera się do pouczenia, wtłaczając w mózgownice dziatwy, że się powinno dzielić „hi—nab“. Uczniowie uśmiechnęli się znacząco, a gospodarz klasy ścisnął zęby, aby nie kompromitować inspektora. Dopiero w kancelaryi zwrócił mu uwagę na błędne pouczenie. Pan Lewicki uczuł się wielce obrażonym, że podwładny śmiał go pouczać i czynił mu z tego powodu wymówki. Widocznie buczacki inspektor szkolny posiada wysokie studya, bodaj czy nie przekraczające czwartej klasy normalnej przed przyjęciem na kurs przygotowawczy seminaryum, co się za dawnych dobrych czasów dość często trafiało. Radzimy mu, aby się starał o austryackie szlachectwo z przydomkiem „hi-nab“, więc z tytulaturą: „Wł. „hi-nab“ Lewicki c. k. inspektor szkolny.“ Będzie mu do twarzy.

Z Niska. Insp. Polek nazwał na konferencyi grona naucz. jednego z nauczycieli „szpiegiem i denuncyantem“. Zaskarżony do sądu, bronił się, najpierw tem, iż zajście miało miejsce w czasie urzędowania, więc jest osłonięte tajemnicą(!) i za nie nie może odpowiadać w drodze sądowej. Widząc jednak, że sprawa bierze dla niego zły obrót, odwołał wypowiedziane obelgi, przeprosił pokrzywdzonego i zapłacił koszta sądowe.. Zdaje się, że teraz p. Polek otrzyma dochodzenia z rady szkol. kraj., nie za to, że nauczyciela obraził, tylko, że go przeprosił, nie szukając interwencyi w radzie szkol. kraj., która przez najwyższy trybunał w Wiedniu mogłaby obronić jego łajdactwo, jak to już raz miało miejsce w procesie naszego redaktora przeciw złodziejowi - inspektorowi. Nieustępliwość inspektora grunt, pod osłoną tajemnicy urzędowej, może nawet bezkarnie kraść i rozbijać.

Z Łańcuta Szkolnictwo ludowe w tem mieście rozwija się pod znakiem „jupe culette“, czyli portek-spodnicy. Rej wodzi p. Romańska, żona dyrektora szkoły męskiej, a nauczycielka szkoły żeńskiej, podobno córka jakiegoś radcy ze Lwowa, więc mająca drogą koligacyi w górze ogromne wpływy. Dzięki temu, lubo nie posiada egzaminu do szkół wydziałowych, jest od kilku lat tymczasową kierowniczką szkoły żeńskiej, której właściwa kierowniczka, p. Tchórzewska, od kilku lat bawiąca na płatnym urlopie, nie głupia wracać do służby, skoro bez pracy może do śmierci pobierać całkowitą pensyę z dodatkami i na płatnym urlopie doczekać się pełnej emerytury, do której jej zresztą brakuje tylko lat kilkanaście! Otóż p. Romańska jakoś z niemczyzną nie bardzo jest w zgodzie, a tu trzeba uczyć języka niemieckiego w kl. V. i VI., bo przeklęte wszechpolaki jeszcze go ze szkół galicyjskich nie wyrugowali! Od czegóż jednak sprytna główka mądrej niewiasty? Do nauki języka niemieckiego zmawia sobie żydka, jako, że każdy żyd już przed urodzeniem szwargocze po niemiecku, a w dodatku żydka, który jest nauczycielem religii mojżeszowej. No i ten żydek uczy w szkole dzieci katolickie świeckiego przedmiotu — musi z niemi z końcem lub początkiem lekcyi odmawiać chrześcijańskie modlitwy. Znakomity środek asymilacyi..., Lecz żydek, usłużny dla p. Romańskiej, musi mieć przecież za to jakieś odszkodowanie. Jest i na to rada. P. Romańska ma męża dyrektorem szkoły męskiej i dyrektorem szkoły przemysłowej, więc otrzymał znaczniejszą ilość dobrze płatnych godzin rachunkowości przemysłowej i buchalteryi, choć jest nauczyciel polak, ze specyalnym egzaminem, a inni prawie żadnych dochodów z tej szkoły nie mają! Państwo Romańscy kpią sobie z wszelkiej opozycyi, chociaż szkoła przemysł. pod psem stoi w ich zarządzie, bo mają

plecy, ufundowane jeszcze za czasów inspektora ks. Mazanka. W Łańcucie pieczęć rady szk. okręg. powinna mieć rzeczywiście, zamiast cesarskiego orła, godło „jupe culette“. Za czasów ks. Mazanka kto we wszystko opływał, jeżeli nie pewne dobrze znane spodniczki? Dla jakich powodów, wiedzą wszyscy. A takich rządów było lat kilkanaście! To zupełnie wystarczyło, aby okręg szkolny stanął na obecnej „wysokości.“ Biada cywilnemu inspektorowi, gdyby się ośmielił zboczyć z tej drogi. Zje go gniazdo szerszeni, zakorzenione w powiecie, mackami uczepione w radzie szkol. krajowej. Widocznie także ks. Mazanek nie może zapomnieć błogich czasów łańcuckiej inspektury, bo z Krosna, gdzie jest seminaryalnym katechetą, zjechał, choć jak tur zdrowo wygląda, na dłuższy urlop do Łańcuta.. do miłego towarzystwa, w którem się obracał. Tu też ma zamiar doczekać nominacyi na dyrektora żeńskiego sem. naucz. w Przemyślu.... Tak genialnemu „pedagogowi“ — „dydaktykowi“ — „uprzemysłowiaczowi“ — w dodatku honorowemu członkowi“ P. T. P. i t. d., któżby się mógł sprzeciwić? Wszak to mąż opatrznościowy dla p. Dembowskiego i jego kamaryli!

Nowy kacyk szkolny. Na powiatowych kacyków szkolnych p. Dembowski wybiera tylko „najzdolniejszych“, wprost „genialnych“ nauczycieli ludowych. Na czem ta genialność polega, dowodzi nominacya inspektora Krzemienieckiego w Brodach. Pan ten, jak nam donoszą, należycie gruntował seminaryum nauczycielskie we Lwowie, lecz miał pecha, bo dwa razy „zrył“ przy maturze i wcale jej nie zdał. Wskutek tego otrzymał tylko posadę pomocniczego nauczyciela, z płacą 500 kor. i jako taki „zdał“ nareszcie za „dyspensą ministeryalną“ — egzamin kwalifikacyjny, wprost, bez matury! Tymczasem jego protektor, ks. Bilczewski, został arcybiskupem. Jedno błogosławieństwo arcypasterskie miało ten cudowny skutek, że p. Krzemieniecki zdał egzamin wydziałowy, a drugie sprowadziło nominacyę na inspektora szkolnego: za trzeciem p. Krzemieniecki z pewnością zostanie hofratem.... Oby się tacy „dygnitarze“ na kamieniach rodzili, tylko oni są zdolni iść na czele tych, którzy „niosą przed narodem oświaty kaganiec“. Na zakończenie, radzimy p. Krzemienieckiemu, aby dla podniesienia uroku swego imienia, zgłosił się koniecznie na członka rzeczywistego akademii umiejętności w Krakowie, jak to już raz uczynił pewien oficyał pocztowy, który był poprzednio u pana obersta „Privat-Dienerem“....

O kacyku tym donoszą jeszcze: Krzemieniecki żąda od nauczycielstwa kapralskiej subordynacyi i o lada drobnostkę czuje się obrażonym. Pewnego razu hospitował klasę, w której uczyła zamężna nauczycielka, będąca w stanie błogosławionym. Ponieważ przez całą lekcyę stać nie mogła, usiadła na krześle. Tem się K. uczuł obrażony (!) i niebawem nadesłał owej nauczycielce pasztet z dopiskiem „postęp i umoralnienie niedostateczny“. Wyprawia też rozmaite bziki hospitacyjne, ośmieszające jego wiedzę i powagę. Nawet pomocniczy referenci w radzie szk. okręg. nie mogą z nim wytrzymać. W ciągu kilku miesięcy było ich ośmiu!.. Ludziska, patrząc na te praktyki, przypuszczają, iż p. Krz. dyabeł opętał i zamierzają urządzić deputacyę do arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą, aby odmówił nam nim egzorcyzmy. A możeby prócz tego p. Krzem. urządził kuracyę zimną wodą, w sposób praktykowany na Kulparkowie?

„Mądry“ okólnik w sprawie taks egzaminacyjnych wydała gal. rada szkol. 6. marca b. r. l. 40.665. Według tego okólnika taksę rozdziela się na tyle równych części, ile jest przedmiotów naukowych przy egzaminie. W tym też stosunku przyznaje się następnie dyrektorowi lub kierownikowi szkoły j e d n ą c z ę ś ć u ł a m k o w ą o p ł a t y, a prócz tego, jeśli sam egzaminował z jednego lub więcej przedmiotów, tyle części opłaty, z ilu przedmiotów naukowych egzaminował, każdemu zaś z nauczycieli, wliczając w to także nauczyciela religii, tyle części tej opłaty, z ilu przedmiotów naukowych każdy z nich pytał przy egzaminie“. Do tego uzupełniającego okólnika potrzebne jest dalsze wyjaśnienie, mianowicie, jak należy rozumieć ową „jedną część ułamkową opłaty“ przyznaną kierownikowi szkoły, czy tę część należy doliczyć jako jeden przedmiot, czy też ma się ją wypośrodkować w jaki inny sposób. Przecie rozporządzenie władzy powinno być tak jasne, aby je zrozumiało każde dziecko i wykluczało wszelkie wątpliwości....

Karyera tymczasowych nauczycieli. 5. lutego b. r. zmarła w Iwoniczu, okręgu krośnieńskim, ś. p. Bronisława Schwarce-Jeske, która mimo 25. lat służby w IV. klasie płac nie doczekała się stabilizacyi, choć miała pełną kwalifikacyę nauczycielską!.. Jak się dowiadujemy, są także na prowincyi prowizoryczni nauczyciele (ki) z 30-letnią i dłuższą służbą i żebraczą płacą!!! Takie to piekielne stosunki panują w Galicyi, z powodu braku stabilizacyi z urzędu po pewnej z góry określonej ilości lat służby.

W Tarnopolu jest prawdziwe eldorado dla nauczycieli żydów i żydówek. Gnieżdżą się w samem mieście i okolicy. Ma to być skutkiem zabiegów pewnego lichwiarza żydowskiego, który wpływowe osobistości tego miasta trzyma w swojej kieszeni i za ich protekcyą wyrabia posady żydom. Piękne historye!

Ludność Galicyi maleje! Według przeprowadzonej konskrypcyi przyrost ludności Galicyi jest znacznie mniejszy, niż w poprzedniem dziesięcioleciu, Są nawet powiaty, mające mniej ludzi, niż przy poprzedniej konskrypcyi, np. Dąbrowa (-343), Borszczów (-230), Gorlice (-679), Kolbuszowa (-684), Pilzno (-1.563!), Zaleszczyki (-1315). Przyczyną emigracya za morze, spowodowana głodem i nędzą, uciskiem podatkowym i żdzierstwem wszelkiego rodzaju. Dzięki temu pod względem procentu wzrostu ludności Galicya ze swoimi 8 milionami mieszkańców stoi na szarym końcu monarchii.

Z Cieszyna. Zarząd „Macierzy“ wymyślił nową operacyę finansową, aby z Galicyi wydobyć na swoje potrzeby ryczałt w kwocie 100 000 koron rocznie. Ogłasza apel do społeczeństwa, aby się zgłosiło 1000 ochotników, z których każdy zobowiązałby się zebrać 100 kor. rocznie na cele „Macierzy“, a będzie razem 100.000 kor. Bagatelka. Jesteśmy jednak pewni, iż operacya ta w Galicyi wcale się nie uda. Polacy galicyjscy zapatrują się już trzeźwo na stosunki cieszyńskie. Skoro panowie z „Macierzy“ usunęli przez drakońską zmianę statutów polaków z poza Śląska od zarządu tą instytucyą, skazując ich tylko na płacenie danin, to nie mają prawa żądać od nich w setki tysięcy idących ofiar. Tem bardziej teraz, gdy przy ostatnim spisie ludności na Śląsku okazał się tak marny skutek działalności „Macierzy“. Ślązacy niech sami myślą o sobie — stoją przecie daleko wyżej pod względem kulturalnym i ekonomicznym, niżeli galicyanie Jeżeli nie mają na tyle poczucia, aby się utrzymać przy polskiej narodowości — to tem bardziej nie warta się o nich troszczyć.

„Esperanto“ szerzy się coraz więcej. Austryackie ministerstwo kolejowe rozesłało przed kilku tygodniami okólnik do wszystkich dyrekcyi kolejowych z poleceniem uczenia się tego języka, szczególniej przez urzędników i służbę ruchu. Do okólnika dołączono podręcznik do nauki Donosi o tem krakowski „Esperanto Informito“.

Kinematografy, czyli świetlne obrazy ruchome, działają szkodliwie na oczy, z tego powodu należy odradzać częstego uczęszczania na te przedstawienia.

Ubezpieczenie społeczne w Austryi, polegające na przyznaniu żebraczych rent starczych osobom, nieposiadającym prawa do emerytury, kosztowałoby według najnowszych obliczeń pół miliona kor. Same koszta administracyjne z utrzymaniem 15.000(!) urzędników pochłonęłyby 77 mil. kor. rocznie! Zdaje się, że wobec takich horoskopów i ustawicznych deficytów na pokrycie bieżących wydatków państwa, ubezpieczenie to nie wejdzie w życie. Może i lepiej. Byłyby to ubezpieczenie nowej armii urzędników, nie biednego ludu, któryby za nie musiał przyjąć nadmierne brzemię podatków.

Bankrutująca Austrya. W styczniu i lutym b. r. import do Austro - Węgier przewyższył eksport o 134 mil. kor., zatem o tyle jest od 1-go stycznia mniej w państwie pieniędzy. A ponieważ według obliczeń finansistów ma być w Austryi około 100 miliardów, więc pieniądz staje się coraz rzadszy, drożeje i przez to szybkim krokiem zbliżamy się do bankructwa.

„Wolna Szkoła“ num 3. Probatum est. Sprawa szkolna. James Gordon: Dziecko wobec prawa Przeciw nędzy szkolnej. List matki katoliczki Przegląd. Pismo to ulega dotąd w każdym numerze wielokrotnej konfiskacie.

„Sztuka“. Tak się nazywa specyalna wystawa, urządzona w krakowskiem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. Została obesłana mnóstwem cennych dzieł, dlatego zalecamy ją do zwiedzenia.

Ze Stanisławowa żalą się na niezwykle małą ilość szkół ludowych w tem mieście. Jedna wypada na 6000 mieszkańców, gdy w Rzeszowie, Podgórzu i N. Sączu jest szkół ludowych stosunkowo trzy razy tyle. Jaki pan, taki kram. Trzeba pociągnąć za pejsy burmistrza Nimhina. Z tamtejszego prywatnego seminaryum naucz. wydalono uczenicę za to tylko, iż w czasie karnawału była na zabawie. Na rozkaz ochmistrzyni s t r ó ż s z k o l n y w y c i ą g n ą ł j ą z ł a w k i z a s z y j ę i w y m y ś l a j ą c o s t a t n i m i w y r a z a m i, w y p r o w a d z i ł n a u l i c ę. Fakt ten wywołał w całem mieście ogromne oburzenie. Takie seminaryum może istnieć tylko w Stanisławowie. Pod miastem została zgwałcona młoda nauczycielka, idąca rano koło 7. do podmiejskiej szkoły na naukę. Jak w Azyi.

Z Tarnopola. Tamtejsze koło „Tow. szkoły ludowej“, gospodarujące w ramach preliminarza, wynoszącego około ćwierć miliona koron rocznie, wydające kilka set koron na druk sprawozdania, nie wstydziło się upraszać naszą redakcyę o bezpłatne nadsyłanie „Gazety Szkolnej“! Żadne pojęcie ma to towarzystwo o swojej misyi oświatowej. Wszak jego obowiązkiem jest zasilać. nie wyzyskiwać pisma nauczycielskie, utrzymujące się tylko z prenumeraty

Zamieranie prasy oświatowej. Miesięcznik T. S. L. w Krakowie został zawieszony, „Głos nauczycielstwa lud.“ w Krakowie wychodzi już tylko raz na dwa miesiące. Jeżeli całkowicie zwijają, lub redukują swoje organy stowarzyszenia, opierające się na grubych subwencyach (T. S. L.) i opłatach członków, zasługują chyba na uznanie wydawcy, którzy bez żadnego oparcia o instytucye, subwencye i t. d, regularnie wydają swoje gazetki. W każdym razie zanik prasy pedagogicznej świadczy bardzo smutno o naszych stosunkach oświatowych.

I radcowie szkolni nie są sobie równi. Jest zwyczajem, iż każdy krajowy inspektor szkolny, przechodząc na emeryturę, otrzymuje przynajmniej tytuł i charakter radcy dworu, czyli V. rangę Obecnie od tej reguły zrobiono wyjątek, bo radca Tokarski przy przeniesieniu w stan spoczynku otrzymał tylko pisemne uznanie, gdy młodszy od niego w służbie kraj. inspektor szkół ludowych, p. Zaleski, już w czynnej służbie od dawna posiada V. rangę i order żelaznej korony... Prawda, p. Tokarski nie protegował dwóch inspektorów złodziei, nie przeszedł Schaschkijady, nie wygłaszał na konferencyi kazań o przyszłości Rosyi w Austryi, więc nie był „w ogniu“ i dlatego godzien jest, by bez niczego poszedł w odstawkę...

Ciąg dalszy krytyki nowego projektu pragmatyki służbowej odkładamy z braku miejsca do następnego numeru. Artykuł ten zainteresował w wysokim stopniu naszych czytelników, czego dowodem przeróżne spostrzeżenia i uwagi przez nich nadsyłane do naszej redakcyi. Z tych uwag podnosimy jeden, szczególnie ważny, aby z trybunałów dyscyplinarnych wyeliminować zupełnie wszelkich prawników, nawet sędziów, a natomiast złożyć je w połowie z mężów zaufania dyscyplinarką zagrożonego nauczyciela, a w drugiej połowie z delegatów nauczycielstwa odnośnego okręgu szkolnego. Przyznajemy, iż wniosek ten jeszcze więcej korzystny dla nauczycielstwa, chętnie dajemy mu pierwszeństwo, atoli niema nadziei, aby był przyjęty przez kompetentne władze.

Rozpoznawanie zmarłych. Wielki rozgłos zyskała książka dr. Icarda, wykazująca, iż wskutek niedbalstwa lekarzy, grzebią wiele żywych osób, pozornie zmarłych. Cytuję dwa pewne sposoby rozpoznawcze: 1. Do nosa lub ust zmarłego wkłada się skrawki papieru, zwilżone w roczcynie octanu ołowiu Jeżeli zgon nastąpił, a zwłoki znajdują się w ciepłocie 15—20° C, wówczas z końcem pierwszego dnia, a niewątpliwie w drugim występują na papierku czarne plamy, bo wskutek rozkładu zwłok tworzą się w nich gazy siarkowodorowe i one wytwarzają na papierku, przez połączenie z ołowiem, czarny siarczek ołowiu. 2 Wstrzykuje się do mięśniów lub w żyłę roczcyn fluoresceiny. Jeżeli istnieje jeszcze życie, całe ciało przybiera najdalej w pół godziny zabarwienie żółte. Zmiana barwy następuje wskutek krążenia krwi. Środek ten jednak może być stosowany tylko przez lekarzy, lub ludzi zaprawionych w tym celu, np. przez oglądaczy zwłok.

Nowe oznaczanie geograficznych wyniosłości terenu, zatwierdzone przez austryackie ministerstwo oświaty, obejmuje trzynaście barwnych skali od jasno-niebieskiej, przez odcienie zielonawe i żółtawe do czerwonej, mającej oznaczać najwyższe góry. Odnośne pouczenie z tablicami kolorowemi zawiera dziełko „Die Wirkung der Farben in der Geländedarstellung“ G. F r e i t a g a we Wiedniu Cena 1 kor.

„Przewodnik zdrowia“ (Berlin, Weissenburgerstrasse 27, zawiera w Nr. 4.: Zazdrość chorobą. Pościć, ale jak i poco? Jarskie odżywianie, a siła mięśni. Łatwe kuracye kefirowe. Przestrogi i rady. Rozmaitości.

Odpowiedź. 333. Chętnie pomieścimy korespondencyę o erotycznych sprawkach kacyka szkol., ale ze względów prawnych prosimy o podanie do naszej wiadomości nazwisk „medyów“ i osób, któreby w razie potrzeby stwierdziły naprowadzone okoliczności.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o najrychlejsze wyrównanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (4.) Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.